

## WALERIA JAKUBIAK (Z D. WOŹNIAK) ur. 1927; Bychawa

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Święta, tradycje
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Bychawa; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Bychawa, region, święta, pielgrzymki, pielgrzymka, wesele, ślub, tradycje

### Święta, tradycje

To święta to były święta. Święta to były jak na Gromniczne, to była czerwona kartka. To było, szły ludzie, jechały ze wsiów końmi, bo to była parafia u nas w Bychawie, a już tu Kosarzew, Zaraszew, Olszowiec, het te wszystkie te kolonie, to wszystko było jedna parafia. To szły ludzie pięć i sześć kilometry do kościoła, no. Ale to szły. Czy jak, jak był odpust, to już godzina czwarta, to już z chorągwiami, to już szły procesje na odpust. To był zjazd. A tych kramarzy, a karuzela, a orkiestrów, aj tam, to to nie było to co dzisiaj. Czy Boże Ciało, to to było Boże Ciało, to święto, a później Oktawa Bożego Ciała. Jak Boże Ciało to tak ze wsi, jak dziś samochodami, fura przy furze. No, trudno było na gościńcu przejechać, minąć furmankę jedne, drugie, tak ten naród jechał do kościoła. Jak nieraz Bożego Ciała wianki, to już po Bożym Ciele jest Oktawa, to też ten naród jechał. Czy na piechotę. Każda kobita kępe tych wianków nawitych z różnych ziół. Bo to później wszystko pomagało. Nie to że jak tak dzisiaj wszystko się idzie i na te pigułki. Tylko te zioła, jak na przykład ktoś różę miał, to dzisiaj lekarze to nawet nie umią tego leczyć, róży. A dawniej jak się święciło te różę dzikie, to później te płateczki się zbierało, jak ona, kadziło się, i ona szybko ustępowała. Albo rozchodnik się, to też się parzyło chorym dzieciom na jakieś choroby, to też pomagało, te choroby się rozchodziły. Dużo się ziół, macierzankę się święciło. To się maleńkie dzieci kąpało, wodę się, i troszkę tej macierzanki się w woreczek nasypało, i w tej wodzie się pogotowało, później do kąpieli się dodawało. To ta skóreczka taka była milutka. I troszkę pszennych otrąb się dosypało, takich grubych, to woda taka była śliziutka, i ta skóreczka na tym dziecku taka była śliczniutka, taka mięcusieńka, taka delikatniutka. A dziś kremy różne, mydła. I wszystko było. Czy na piętnastego sierpnia, to jakie to jest święto, do Częstochowy idzie, oj Matki Boskiej Zielnej. To też była czerwona kartka. Ale jak wybrała się tam ta grupka ludzi, piętnaście, czy dwadzieścia osób, ale to szły z modlitwą do ty Częstochowy. Szły te dwa tygodnie, zależy skąd, czy trzy tygodnie. Ale to szły z modlitwą, nie tak jak dzisiaj, i grają i śpiewają, i tańcuju, i cuda. Tam nikt nigdzie po parafiach nie szedł, tylko każdy se w tłumoczek wziął trochy chleba i o tym chlebie szedł, aż doszedł do Częstochowy. To była modlitwa. To się szło po modlitwę do Częstochowy.

A jak było wesele, to zawsze tak było, że było wesele i poprawiny. No - obrzędy, to u nas takich nie było tych obrzędów jak gdzieś tam, że na beczkach pannę młode sadzały, tam coś. Nie, normalnie u nas. Po ślubie były oczepiny. To były oczepiny, no to już tam na stole sito czy jakiś

przetak, wysłane to było białą jakąś ładną ściereczką, no i każdy tam te parę złoty rzucił do tego. No to starościna częstowała tortem, a starosta kieliszkiem. Bo starosta już musiał się postarać o swoje wódkę, a starościna musiała zrobić dwa torty, bo jeden dzień u panny młodej było, a na drugi dzień do pana młodego jechała, to już też z tortem tam musiała jechać. Bo tam u pana młodego znowuż były drugie oczepiny, to znowuż jakoś to śpiewały: „Starościna torty kraje, a starosta wódkę daje”. To to już było tak. A tak to takich jakiś tam obrzędów to nie było. Normalnie w kościele ksiądz dał ślub, a wesela to się różne, zależnie od kieszeni rodziców. Jak ktoś był bogatszy, kogoś było stać, to było huczniejsze wesele, a jak ktoś był biedniejszy, to nawet niektóre jak biedniejsze, to nawet niektóre młode to szły nawet od domu do domu i prosiły o jakieś datki, pieniądze, czy nawet pan młody chciał se garnitur kupić, to szły oboje, to ludzie też dawały tam ile mogły. To panna młoda że nie ma sukienki, czy tam na to, to dawały im ludzie, zbierały sobie. I to nie tylko że w Bychawie - i do Zaraszowa pojechały i na Olszowiec pojechały, tam gdzieś tam. A gdzieś rodzinę miały jeszcze dalej, to tam gdzieś znowu na te wieś pojechały, i tam, tam zbierały na to wesele, na te swoje stroje, no co im tam trza było. Różnie było. Tak jak i dzisiaj.

Data i miejsce nagrania	2004-02-01, Bychawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"